

Jarosław Maciejewski

Ostatni pomysł dramatyczny Juliusza Słowackiego : plan dramatu "Syn ziemi"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/2, 355-384

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAROSŁAW MACIEJEWSKI

OSTATNI POMYSŁ DRAMATYCZNY JULIUSZA SŁOWACKIEGO

PLAN DRAMATU „SYN ZIEMI”

Listy Słowackiego zawierają ciągle jeszcze wiele zakamarków, zagadek i niedostrzeżonych dotąd wskazówek objaśniających nieznane i niewyjaśnione szczegóły biograficzne poety oraz genezę, wymowę i dalsze losy jego dzieł, a także szczegóły dotyczące osób, z którymi Słowacki się zetknął. Mimo że biografię poety skonstruowano, jak wiadomo, głównie na podstawie jego listów, mimo że napisano o Słowackim całe półki tomów, wciąż nie posiadamy jeszcze krytycznego wydania korespondencji poety, zaopatrzonego w szczegółowe objaśnienia rzeczowe i ikonograficzne, podbudowane dostępnymi historykowi realiami z tamtych czasów. Ciekawych komentarzy doczekać się zaś mogą przede wszystkim listy Słowackiego do osób mieszkających w kraju (naturalnie poza matką), jako że odzwierciedlają wzajemne kontakty i współzależności różnych środowisk kulturalnych i niejednokrotnie wyjaśnić mogą pewne powiązania ideologiczne poety. Listy te z natury rzeczy grupują się w zespoły powiązane nazwiskiem adresata. Jedną z takich grup są trzy listy autora *Beniowskiego* do Józefa Komierowskiego, listy, które — mimo że doczekały się osobnej rozprawki komentatorskiej¹ — pozostawiają ciągle jeszcze ustępy niejasne² i nie dość objaśnione, a ważne nie tylko ze względu na ich czytelniczą percepcję, ale także z powodów historycznoliterackich. Oto na przykład jeden z takich niejasnych ustępów:

O dramacie twoim mówię zawsze to samo. Chciałbym, abyś go logicznie zakończył i zrobił zeń wielką alegorią, a wtenczas będzie potrzebny.

¹ L. Méyé et, *Słowacki i Komierowski*. Warszawa 1909. Odbicie uzupełnione z czasopisma *Sfinks*, I, 1908, nr 11.

² Niewłaściwie nawet datowano jeden z listów i nie dość dokładnie rozumiano aluzje polityczne Słowackiego w tym liście. Zob. J. Maciejewski, *Komentarz do wiersza „Vivat Poznańczenie” Juliusza Słowackiego*. Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 3/4, s. 1114—1116.

Wszystko, co teraz się pisze z potrzeby, powinno wychodzić. W Grecji się tak kiedyś wszystko rodziło. Gdy cię więc potrzeba przycisnąć, pisz, a nie dbaj o to, jak piszesz — wszystko dobre będzie — i czci ciebie nie pozbawi³.

Ciekawość filologa domaga się tutaj wyjaśnienia, o jakim to dramacie pisze Słowacki do Komierowskiego. Wspomniany już wydawca tego listu objaśnia w tym miejscu, że dramatem tym jest *August z Kości* wydany w Poznaniu w roku 1844⁴. Cytowany list nosi datę 30 września 1848. Ta rzucająca się w oczy niekonsekwencja chronologiczna — postulat zakończenia dramatu dawno już wydrukowanego — usprawiedliwiona jest w pewnym stopniu podtytułem wymienionego dramatu: *Dramat bez końca*⁵. Ale filolog, nim postawi hipotezę, musi być bardziej ostrożny, musi dostrzec także możliwości innych ścieżek i dopiero po zbadaniu ich dogodności i celowości jedną z nich wybrać.

Bibliografia notuje pod nazwiskiem Komierowskiego jeszcze jeden dramat oprócz wspomnianego *Augusta z Kości*. Nosi on tytuł *Piekło i ludzkość. Dramat w trzech odsłonach przez N. N.* i wyszedł w Poznaniu w grudniu roku 1848⁶. Zainteresowanie tym utworem doprowadza do ciekawych wniosków; przede wszystkim, gdy spojrzysz się na rozkład ról. Występują tam: Lucyper ze swoją świtą szatanów, na którą składają się „jenerały, adiutanty i senatory”. Owi senatorzy-szatani mianowani zostają później przez Lucypera ministrami. Przeciwnie nim występuje człowiek niezłomny, bohater, pełen odwagi i hartu ducha, nazwany przez autora Synem Ziemi. Wymienione tu osoby i rozkład ról w dramacie Komierowskiego w zadziwiający sposób identyfikują się z tymi samymi elementami kształtu literackiego w zachowanym urywku planu dramatu napisanego przez Słowackiego, planu nazwanego przez wydawców właśnie „Synem Ziemi”⁷.

Zachowany urywek obejmuje a. III, IV, V — brak a. I i II. Wspomniany dramat *Piekło i ludzkość* składa się z trzech aktów,

³ J. Słowacki, *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820—1849)*. Wrocław 1952, s. 328. Dzieła. T. 14.

⁴ L. Méyet, *op. cit.*, s. 20.

⁵ *Tamże*, s. 4—5. — G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*. T. 3. Warszawa 1930, s. 390—391.

⁶ N. N. [J. Komierowski], *Piekło i ludzkość*. Dramat w trzech odsłonach. Poznań 1849. Czcionki i debit W. Stefańskiego. Ogłoszenie o sprzedaży tego utworu znajduje się w poznańskiej *Gazecie Polskiej*, 1848, nr 217.

⁷ A. Górski, *Syn Ziemi*. Plan do dramatu J. Słowackiego. Tygodnik Ilustrowany, 1907, nr 14.

ale tylko dwa pierwsze posiadają identyczne w stosunku do fragmentu napisanego przez Słowackiego postacie i rozkład ról, a. III dzieje się w zupełnie innym środowisku, wśród innej scenerii: postacie centralne — ów Syn Ziemi i owi ministrowie-szatani występują, już po metamorfozie, w bardziej realistycznym otoczeniu. Czyżby plan a. III, IV i V u Słowackiego był innym zakończeniem owych dwóch pierwszych aktów *Piekle i ludzkości*? Wniosek byłby jeszcze zbyt wczesny.

Analiza owych fragmentów planu dramatu Słowackiego wykazuje nie tylko lukę w numeracji aktów i scen (brak a. I i II), wykazuje także luki kompozycyjne⁸. Tajemniczą rzeczą jest np. w a. IV przemiana osób występujących w akcie III. Najpierw Słowacki nazywa ich kolejno: Syn Polityki, Syn Arystokracji, Syn Kommunizmu, a w akcie następnym: Szatan-Minister Polityki, Szatan-Minister Arystokracji, Szatan Kommunizmu itd. Niewyjaśniona jest także geneza ich postępowania i zależność od Lucypera. Nie wiemy, kto to właściwie jest Syn Ludu, skąd Syn Ziemi dowiedział się, że „tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest zdjęcie z krzyża Chrystusa“. Te wszystkie — zatarte nie tylko przez skrótowość szkicową planu, ale także przez niekompletność utworu — luki kompozycyjne znajdują doskonałe, logicznie powiązane wytłumaczenie w dwóch pierwszych aktach *Piekle i ludzkości*. Co więcej — pewne pomysły tego dramatu, pewne motywy i zwroty stylistyczne wykazują zdumiewającą zależność od ideologii, motywów i zwrotów stylistycznych innych utworów Słowackiego.

Wypadałoby stwierdzić, czy te zależności są genetycznie bezpośrednie, czy też mieszczą się jedynie w ramach podświadomego przejęcia pomysłów i stylu, przejęcia występującego zazwyczaj w procesie twórczym epigonów. Pierwszą przesłanką dla sformułowania jakichś wniosków tego typu będzie zbadanie filologicznie uchwytnych związków utworów Słowackiego i utworów Komierowskiego.

Znajomość Słowackiego z Komierowskim datuje się od r. 1845, a może i wcześniej. Wtedy to Komierowski, w czasie swoich częstych wędrówek za granicę, spotkał się ze Słowackim i znajomość

⁸ Artur Górski w wymienionej wyżej rozprawie nie zauważył tych luk i sądził raczej, że ocalałe fragmenty są zamkniętą całością, ale już Kleiner snuje przypuszczenia na temat zawartości dwóch pierwszych aktów: „Dwa pierwsze [akty] były prawdopodobnie poświęcone przygotowaniom Syna Ziemi do akcji, mającej zmienić glob nasz w Królestwo Boże“ (J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4. Warszawa 1927, cz. 2, s. 211).

ta przedzierzgnęła się niebawem w zażyłą przyjaźń popartą przez podobne u obu poglądy filozoficzne, społeczne i polityczne. Pozostały zresztą pewne ślady tej zażyłości i wspólnoty poglądów, ślady datujące się od roku 1845. Są to: dedykacja „Juliuszowi Słowackiemu jako dowód uwielbienia dla jego cnót“ drukowana przy poemacie Komierowskiego *Jawy* (Paryż 1845⁹), list Słowackiego z r. 1846 ze wzmiankami o poprzednich kontaktach¹⁰, omówienie tej zażyłości w pamiętnikarskich notatkach Aleksandra Niewiarowskiego¹¹. Komierowski, jak wynika z tych wzmianek, nie tylko bywał u Słowackiego, ale też przyjmował go u siebie w swym mieszkaniu paryskim, gdzie schodziła się ówczesna tzw. „młoda emigracja“, która w r. 1847 utworzyła, jak wiadomo, osobne stronnictwo — Związek Narodowy. Stronnictwo to, nazwane przez prasę współczesną „komunistyczno-republikańskim“¹², naturalnie w rozumieniu fourierowsko-ewangelicznym, kierowało się ideologią społeczno-polityczną sformułowaną przez autora *Króla Ducha*¹³.

Napisano: „sformułowaną“, bo Słowacki jako mistrz był tutaj wyrazicielem nie tylko poglądów osobistych, ale także dążeń i celów całego grona osób. Osób, które rekrutowały się przeważnie ze zdemaskowanego przez władze carskie w latach 1843—1846 środowiska warszawskich literatów i działaczy społecznych. Z tego środowiska pochodził i Ludwik Norwid, i Roman Zmorski, Edmund Chojecki i Aleksander Niewiarowski, Bogdan Dziekoński, Włodzimierz Wolski i Zygmunt Feliński, no i naturalnie Józef Komierowski — wszyscy, którzy w Paryżu zetknęli się ze Słowackim¹⁴ i znaleźli się pod urokiem jego kunsztu artystycznego i mistycznych pomysłów.

⁹ J. Krajoski [J. Komierowski], *Jawy*. Paryż 1845.

¹⁰ J. Słowacki, *Listy do krewnych...*, s. 324—327. Uzasadnienie datowania tego listu zob. J. Maciejewski, *op. cit.*

¹¹ A. Niewiarowski, *Jak meteor* (Fragment z pamiętnika). Złota przędza poetów i prozaików polskich. T. 3. Warszawa 1886, s. 853—856. — A. Półkoźic [A. Niewiarowski], *Z pamiętnika*. Kalendarz Wieku ilustrowany na rok przestępny 1888. Warszawa 1888, s. 11—14. — A. Półkoźic [A. Niewiarowski], *Iskry z popiołów*. Kłosy, II, 1884, nr 1009.

¹² *Dziennik Narodowy*, VII, 1847, nr 349.

¹³ W trzech rozprawach politycznych i w aktach konfederacji z roku 1848.

¹⁴ O możliwościach spotkania Słowackiego z Wolskim wspomina S. Kacyń, *Cyganeria warszawska*. Warszawa 1938, s. 9.

Ale wypada tutaj zasygnalizować także, hipotetyczną wprawdzie jeszcze, ale mimo to w naszym przekonaniu dużą możliwość odwrotnego kierunku wzajemnego oddziaływania.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w wierszach lirycznych i poematach Słowackiego od roku mniej więcej 1845 pojawiają się bardzo często motywy związane z pracą ludu i pracą rzemieślników — czy to w bezpośredniej, czy metaforycznej konfiguracji — motywy apoteozujące chłopą, motywy walki z filisterstwem, potępienie szpiegostwa i zdrady narodowej, motywy gloryfikacji prostych bohaterów rewolucji. Wszystkie one, ściśle dające się związać z przeobrażeniem poglądów społeczno-politycznych poety, istniały już od paru lat w poezji warszawskich literatów, w poezji Norwidów, Zmorskiego, Wolskiego i innych, naturalnie nie w tak wysoce artystycznej formie jak u Słowackiego, ale w o wiele większym natężeniu.

Motywy te, mimo ich pojawiania się u tych poetów w zasadzie w kontekście poetyckim o wyrażnie epigońskim obliczu — epigońskim w stosunku do wielkiej poezji przedpowstaniowej i poezji emigracyjnej lat trzydziestych — były jednak nowym i w swym realistycznym aspekcie twórczym czynnikiem. Pojawiają się one i u Słowackiego, i u cyganerii naturalnie pod wpływem wypadków politycznych w kraju¹⁵. Wypadki te — wywołując rozwój ideologii rewolucyjno-demokratycznej — determinują ukazywanie się w literaturze elementów realistycznych. Mimo sąsiedzowania z wstecznymi ideowo i literacko czynnikami mistyki i romantycznego egocentryzmu.

Zauważywszy te dwa nurty w poezji Słowackiego i cyganerii oraz stwierdziwszy z jednej strony niewątpliwą dojrzałość artystyczną autora *Beniowskiego*, z drugiej zaś — epigonizm cyganów, nie można jednak przeoczyć faktu, że głównymi informatorami Słowackiego o sytuacji w kraju byli właśnie owi uciekinierzy z Warszawy, niedawni cyganie, teraz żarliwi wyznawcy którejś z mistycznych sekt emigracyjnych.

Czy były to tylko kontakty informacyjno-wyznawcze, czy także wzajemne oddziaływania ideowo-literackie, trudno o tym na obec-

¹⁵ Zob. J. Maciejewski, *op. cit.* — M. Janion, *W walce o nowatorstwo poezji krajowej*. Pamiętnik Literacki, XLIV, 1953, z. 3—4, s. 116—150.

nym etapie badań wyrokować definitywnie¹⁶. Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości fakt silnego oddziaływania poezji Słowackiego w dziedzinie artystycznego opracowania utworów i mistycznego zabarwienia pomysłów. W środowisku warszawskim istniała skłonność do filozoficzno-mistycznej maski dla postępowej nieraz ideologii społecznej. Dlatego przy zetknięciu się z towianizmem przefiltrowanym przez myśl Słowackiego cyganie warszawscy bardzo skwapliwie poddali się „urokowi“ tego mistycyzmu, tak zresztą ponętnego dla uzasadnienia werterowskiej pozy i wygodnego niezrozumiałości, poetyckiego epigonizmu i burszowskiego życia. Słowacki stał się patronem poetyckim tej grupy. Słowacki — autor *Króla Ducha*.

Paulina Wilkońska opowiadając o swojej rozmowie z Aleksandrem Miniszewskim przytacza np. dość typowy w tym środowisku sąd o Słowackim:

...Słowacki to i wyróżnia się więcej [od innych literatów emigracyjnych], wielka tam fantazja i forma piękna. Mieszkalem z nim razem w Wrocławiu i poznałem go na wskrós. Jego *Król Duch* nie jest pospolitością, a właśnie dlatego, że go nie rozumiem. Ja boć rozumiem i wieleśmy o tym mówili¹⁷.

Wyjątki z *Króla Ducha* włączył do swojej książki Edmund Chojecki¹⁸ pochodzący właśnie ze środowiska warszawskiego¹⁹, Roman

¹⁶ Autor serdecznie dziękuje Stefanowi Treuguttowi za wnikliwą i ciekawą dyskusję na te tematy.

¹⁷ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*. Poznań 1871, s. 294—295.

¹⁸ E. Chojecki, *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne*. Berlin 1849.

¹⁹ W paryskim *Dzienniku Narodowym* (VII, 1847, nr 308) ukazał się wiersz nadesłany do czasopisma i podpisany kryptonimem H. J. pt. *Poezja do Juliusza Słowackiego*:

Zgłębiając Rapsod raz, drugi i trzeci
Dojrzałem, że w nim moje słońce świeci.
I dusza moja wczoraj tak zboleła
Jednym polotem w niebo się zerwała.

I szuka straty. Gdzie ona? gdzie ona?
Może się korzy u Bożego łona,
Może w zamglonej anioła postaci
Łzami obmywa rany i krew braci.

Może zaostrza cherubinów miecze
I błysnie niemi — i na raz wysieczce
Owe potwory, co nas pożerają,
Co panowanie ducha zabijają.

Zmorski i Jolanta — autorowie wierszy na cześć Słowackiego (obydwoje silnie wrośnięci w środowisko warszawskich cyganów) — umieścili w tych utworach wyjątki lub parafrazy *Króla Ducha* ²⁰.

Jolanta to pseudonim Kazimierzy z Łuszczewskich Komierowskiej ²¹ spokrewnionej z Józefem Komierowskim, adresatem trzech zachowanych listów Słowackiego. Józef Komierowski odgrywał w środowisku warszawskim niepoślednią rolę przede wszystkim jako pośrednik między Paryżem a Warszawą *via* Gdańsk, lub *via* Poznań-Berlin czy Wrocław-Drezno ²².

O życiu Komierowskiego wiemy niewiele. Urodzony w r. 1813, zmarł w 1861. Był właścicielem majątku Wąsew w powiecie ostrołęckim. Wiadomo, że związał się silnie z literackim i spiskowym życiem Warszawy ²³, że bardzo często podróżował, że dla „chudych literatów“ warszawskich — i nie tylko warszawskich — odgrywał rolę hojnego mecenasa ²⁴.

Słowacki pisał do niego:

[...] szlachetnyś jest i rozrzewniłeś mnie ofiarą twoją i troskliwością twoją czujną, która mnie nieprzygotowanego znalazła [...]. Najszczerzej więc powiem, że pieniędzy mam dosyć ²⁵.

Może się kryje za gwiazdą Platona,
Herze mój! powiedz. Gdzie ona? kto ona?
Niech się ukaże! i na ziemskim tronie
Liściem dębowym wieńczy polskie skronie.

Paryż, d. 22 lutego 1847 r.

P. S. Prosimy o rapsod drugi.

Nie wiadomo, czy wiersz ten nie został nadesłany przez któregoś z młodych emigrantów.

²⁰ Jolanta [K. Komierowska], *Wiersz na cześć Juliusza Słowackiego napisany z powodu nabożeństwa żałobnego odprawionego za spokój Jego duszy w wiejskim kościele w Polsce* [w r. 1849]. *Poezje*. Poznań 1862, s. 36—40. — R. Zmorski, *Na grobie Juliusza Słowackiego*. *Pisma oryginalne i tłumaczone*. Warszawa 1899, s. 98—99. Wiersz datowany 1855 roku.

²¹ Jolanta ma w swoim dorobku poetyckim jeszcze jeden wiersz zatytułowany *Do brata J...* (op. cit., s. 179—180), który na podstawie pewnych sugestii można by uznać za apostrofę do Juliusza Słowackiego (lub może do Józefa Komierowskiego).

²² A. Niewiarowski, *Iskry z popiołów*.

²³ L. Méyet, op. cit.

²⁴ O pomaganiu pieniężnym młodym emigrantom w Paryżu wspomina A. Półkoźic [A. Niewiarowski], *Willa na tułaczce*. *Przegląd polityczny, społeczny i literacki*, 1885, nr 1.

²⁵ J. Słowacki, *Listy do krewnych...*, s. 323.

Związek Komierowskiego ze Słowackim istniał, jak powiedziano, już od r. 1845 i miał niewątpliwy wpływ na poglądy obu przyjaciół. Na Słowackiego w kwestiach ekonomicznych i gminno-ustrojowych. Sam wyznał to otwarcie w jednym z listów do rodziny:

Myślałem, mili moi, że gdyby mi Bóg kiedy pozwolił być oraczem, [...] starałbym się dom mój zamienić w dostatnią i zamożną prostego człowieka siedzibę. Nie mając już ludzi pańszczyzną robiących, wziąłbym pewną liczbę (jak to w Polsce pod Warszawą wielu szlachty czyni) parobków z ludu tego, który teraz przez nadanie gruntów gospodarzom został jeszcze uboższym niż przedtem. Parobcy ci, płaceni rocznie po sto lub półtora set złotych (jak pod Warszawą), karmieni przez pana kartoflami najczęściej, byle dobrze słoniną okraszonymi, a rzadko mięsem w święta częstowani (jak to jest pod Warszawą), służyliby mi wiernie i stanowiliby mi niby piekarnianą rodzinę moją, rzeską i dobrze żyjącą.

Nieraz bym z nimi słodko wieczór przepędził przy ogniu zawezwawszy do rozmowy i pastucha, i psa pastuszego przypuściwszy do udziału w tej wieczorynce. A wkrótce — sam, choć słaby — wywijając rękami tych ludzi, ująłbym i objął całą rolę moją — nie na szerokość jej, ale na dobrą uprawę rachował — nie na wielość bydła, ale na dobry stan jego i wypas wszystkołożył — a tak wkrótce stał się zdolnym powiększyć moją czeladkę, i nie potrzebując już, mógłbym wtenczas istotnie z miłością i z powagą przystąpić do tych wyposażonych gruntem gospodarzy, którzy inaczej, widząc mnie słabym a wewnątrznie rozgniewanym, coraz gorzej by się pode mnie podsuwali.

Przebaccie mi, kochani Filowie, jeśli w tym jestem jak dziecko radzące, a niczego nieświadome — na domysł bowiem tylko mówię, bo stron waszych nie znam. To wszakże, co o Polsce pisałem, jest rzetelną prawdą — kilku się bowiem stamtąd przyjeżdżających wypytywałem, a nade wszystko jednego z moich bardzo kochanych znajomych, który nie będąc wcale wielkim właścicielem z małych gruntów ma zawsze spory pieniądź, tak że nawet często sobie podróżować pozwala i nawet zapomaga tu często innych swymi pieniędzmi. We wszystkim, chcąc wyjść z biedy, trzeba drogę odmienić, trzeba formę wziąć nową. Lecz trzeba to uczynić prędko i energicznie, nie tracąc na zatrzymywaniu rzeczy, które od nas odlatują w przepaść. A pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej jest jedną z takich rajszych róż, które już Ewa Polska na wieki utraciła. A że powinna była to utracić, to świadczy mała miłość, którą sobie u ludu zyskała²⁶.

Ta propaganda racjonalnej gospodarki rolnej na modłę kapitalistyczną powstała pod wpływem rozmów z Komierowskim, o którym wiadomo, że „już w roku 1846 uwłaszczył i oczynszował włościan w swoim majątku”²⁷. Rozmowy te miały zaś miejsce w sierpniu 1848 roku. Oto co pisał wtedy Słowacki do matki:

²⁶ J. Słowacki, *Listy do matki*. Wrocław 1952, s. 562—563. Dzieła. T. 13.

²⁷ L. Méyét, *op. cit.*, s. 4.

Przepędzam najczęściej kawałki dnia z przyjacielem, który, jak ci pisałem, przyjechał z Gdańska i mocno mię kocha — dziś jest to dzień ostatni jego tu pobytu, odjeżdża bowiem do siebie ²⁸.

Wtedy prawdopodobnie dwaj przyjaciele dokładnie omówili sprawy, których nikłych tylko śladów doszukiwać się można w listach Słowackiego do Komierowskiego, sprawy związane z propagandą ideologii społeczno-etyczno-politycznych ²⁹. Że Komierowski był właśnie takim pośrednikiem w propagandzie „idei” Słowackiego i „Sokratesowym sposobem” rozkrzewiał je pośród bliższych i dalszych znajomych, świadczą choćby wzmianki w listach Krasińskiego z r. 1851, a więc już dość daleko po owym paryskim spotkaniu autora *Augusta z Kości* ze Słowackim:

Komierowski młody był u Trentowskiego w tych dniach i mówił mu, [...] że to Zyg. sprowadził rzeź galicyjską, bo prawem duchowym, iż obdarzeni silnym uczuciem, gdy co prorokują, to ściągają to, zatem grzechem największym bratu mówić Raka ³⁰.

Komi[erowski] zakończył uwagi swoje szczytne o mojej personie tym ślicznym frazesem, tak już zużytym, że aż nudności chwytają, gdy w uszy uderza. Tylko przez wielkie rewolucje rozwijają się Wszechświat i Ludzkość. Krew to pieczęć Boża na każdym patencie nowo uzyskanego postępu ³¹.

Tych propagowanych, wymienionych w listach Krasińskiego idei nie trudno doszukać się w *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości*, w r. 1848 przeredagowanej i rozsyłanej do czytania do różnych środowisk w kraju i na emigracji ³². Jeden z tych odpisów dostał także Komierowski. Cytuje z niego wyjątek w swej rozprawie politycznej wydanej w jednym woluminie z *Piekieł i ludzkością*, w rozprawie, którą nazwał *Polska za granicą i w Królestwie Kongreso-*

²⁸ J. Słowacki, *Listy do matki*, s. 553.

²⁹ Słowacki przypisywał tej propagandzie walor dość istotny właśnie w owym okresie. Prowadził wtedy bardzo ożywioną korespondencję (niestety, dużo z niej zaginęło), rozsyłał do różnych środowisk swoje utwory programowe.

³⁰ Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego*. Z autografów wydał Józef Kallenbach. T. 2. Kraków 1912, s. 283.

³¹ *Tamże*, s. 285—286.

³² Po jednej z następnych redakcji tekstu tego wiersza otrzymali: Zygmunt Feliński, Ludwik Norwid, Ryszard Berwiński (prawdopodobnie), Józef Komierowski, Edmund Chojecki (prawdopodobnie). Wiersz ten dotarł także, jak wiadomo, do rąk Zygmunta Krasińskiego.

wym³³. Nie tylko zresztą ten utwór dostał wtedy Komierowski. Słowacki dał mu także drugi manifest „nowej wiary” i „formy nowej” — wiersz *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*. I z tego wiersza, który — trzeba zaznaczyć — nie dostał się pod prasę drukarską przed r. 1866³⁴, przytacza Komierowski we wspomnianej rozprawie pewne fragmenty³⁵.

Zwyczaj obdarowywania przyjaciół swymi autografami praktykował wtedy Słowacki bardzo często. Autografy lub urywki z nich otrzymali: Szczęsny Feliński, Ludwik Norwid, Ryszard Berwiński³⁶,

³³ *Polska za granicą i w Królestwie Kongresowym tak nazwanym Królestwie Polskim*. Poznań 1848, s. 21. Przytoczono tam 9 wierszy z *Odpowiedzi*. Nie cytowano tego z pierwodruku, bo w cytacie jest tam wiersz „A nikt z ruin nie korzysta”, który w pierwodruku brzmi: „A nikt z mogił nie korzysta”. Rękopisem, który w ten sposób konstruuje wspomniane zdanie, jest rękopis nabyty przez J. Kallenbacha dla Biblioteki Krasińskich od jakiegoś prywatnego właściciela (J. Kallenbach, *Autograf Juliusza Słowackiego*. Książka, II, 1902, nr 6, s. 206) i który posiada dopisek — „nieznaną ręką” — o tym, że jest to „autograf samego mistrza w r. 1848 z Paryża” (przysłany czy przywieziony). To dokończenie jest domysłem, ale bardzo prawdopodobnym. „Nieznana ręka” należała prawdopodobnie do Józefa Komierowskiego, a Kallenbach nabył rękopis od jakiegoś jego spadkobiercy.

Inna odmianka cytatu Komierowskiego w stosunku do wszystkich znanych redakcji jest mniej filologicznie ważna i, wbrew pozorom, nie przemawia przeciwko wysuniętej wyżej hipotezie o proveniencji rękopisu Bibl. Krasińskich. Cytat Komierowskiego brzmi: „Słaby mówisz rzeź wybiera, A czy wiesz co duch wybierze?” [podkreśl. J. M.]. Inne teksty mają tam: „A czy wiesz co On wybierze?” Ten „duch” jest chyba u Komierowskiego poprawką cytującego dokonaną ze względów logiczno-składniowych, w pełnym tekście bowiem słowo „on” nawiązuje do poprzedniego zdania, w którym podmiot określony jest rzeczownikiem „Duch”: „Więc się bój, bo Duch się wdziera, Już podnosi góry, wieże. Słaby — mówisz — rzeź wybiera — A czy wiesz, co On wybierze?” Komierowski, nie przytoczywszy pierwszego zdania, musiał w oderwanym od kontekstu zdaniu drugim zmienić zaimek na rzeczownik.

³⁴ J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*. T. 1. Lwów 1866, s. 76—82.

³⁵ *Polska za granicą...*, s. 14—15, 19—20. Zacytowano z tego utworu 22 wiersze.

Rzecz znamienna, że fragmenty przytoczone przez Komierowskiego wykazują duże odchylenia tekstowe w stosunku do obu znanych pierwodruków (rękopisy nie zachowały się), od tekstu z wydania Małeckiego i od tekstu ogłoszonego w *Warcie* (1882, nr 397, 401). Widocznie Komierowski opierał się na jeszcze innym, zupełnie nieznanym wariantcie redakcyjnym tego wiersza.

³⁶ Ryszard Berwiński dostał od Słowackiego w pierwszych miesiącach r. 1848 autograf *Odpowiedzi na Psalmy* i z tego rękopisu w porozumieniu z szerszym gronem poznańskich literatów wydał ten wiersz w Lipsku w listopadzie tegoż roku. Piszę o tej sprawie szerzej w jednym z rozdziałów oddanej do druku pracy pt. *Słowacki w Wielkopolsce*.

Kornel Ujejski i inni. Nic dziwnego, że „przyjaciel, który bardzo mnie kocha“, otrzymał także pewne autografy.

Wymienione na wstępie niniejszego artykułu, pewne daleko idące zbieżności między *Piekłem i ludzkością* a fragmentami planu dramatu *Syn Ziemi* Słowackiego upoważniają do przypuszczenia, że Komierowski w sierpniu 1848 r. otrzymał od Słowackiego jeszcze jeden autograf — właśnie ów plan dramatu. Plan, który prawdopodobnie układali wspólnie. Z pomocą analizy tekstu można pokusić się o odszyfrowanie własności obu udziałowców tej spółki autor-skiej. Sam pomysł nazwania bohatera sztuki Synem Ziemi zrodził się chyba w umyśle autora poematu *Jawy*, gdzie znajdujemy m. in. takie zwrotki:

Gdzież ubiegłej chwały pieśnie;
Bohaterskiej cnoty czyny? —
Ziemio! nie jęcz tak boleśnie,
Ale pociesz twoje syny³⁷.

Nie jest to naturalnie dowód wystarczający, ale powiązanie frazeologiczne poparte jest dalszymi argumentami. Zauważono już pewną rozbieżność między koncepcją „lucyferyzmu“ w takich utworach Słowackiego, jak *Samuel Zborowski* czy dialogi filozoficzne, a tradycyjną postacią Lucyfera w planie dramatu³⁸. I tutaj zataił się chyba także ślad inwencji Komierowskiego jako współautora *Syna Ziemi*. Ten ślad można stwierdzić także w samym rozkładzie sił i roli, jaką przyznaje się tam ludowi. Słowacki był bardziej radykalny i bardziej postępowy w dotychczasowych swoich utworach. Przecież jego polemika w *Odpowiedzi* toczyła się właśnie o stosunek do ludu, któremu Krasiński przyznawał rolę bierną („Z szlachtą polską polski lud“), a Słowacki — odwrotnie. W planie dramatu *Syn Ziemi* Syn Ludu jest bierny, inicjatywa przypadła Synowi Ziemi, którego szatani, występujący tu jako przedstawiciele różnych partii i urzędów społeczno-państwowych, starają się pokusami i groźbami odciągnąć od zamierzonej drogi do celu³⁹.

³⁷ J. Komierowski, *Jawy*, s. 8.

³⁸ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki*. T. 4. Warszawa 1927, cz. 2, s. 212.

³⁹ Trudno twierdzić z całą pewnością, czy rzeczywiście taka koncepcja pochodzi od Komierowskiego. Należy tutaj wziąć także pod uwagę współcześnie pisanego *Króla Ducha*, gdzie Słowacki trochę podobnie kształtował pojęcie ludu. Ale wobec innych czynników i taki udział autora *Pieśni dla Braci* jest w tej osobliwej spółce możliwy.

Sytuacja ilustrująca ten układ sił, przedstawiona w zakończeniu planu dramatu pisanego przez Słowackiego, jest nadzwyczaj podobna do sytuacji w zakończeniu dramatu Komierowskiego *August z Kości*, gdzie bohater reprezentuje także stanowisko ponadpartyjne i ponadklasowe i stara się własną postawą etyczną, poczuciem honoru oraz sloganami o interesie narodowym pogodzić sprzeczne między sobą głosy: herszta bandytów — którzy utrzymują równowagę społeczną obdzierając bogatych i obdarowując biednych — księdza i naczelnika szlachty skłóconej wobec niebezpieczeństwa najazdu wojsk tyrańcy-wojewody. Oto koniec dramatu:

AUGUST (do wszystkich): Ja kocham cały naród — objąłem w moje ramiona wszystkie — przeszłe — i przyszłe pokolenia.

(Słychać strzały. Wpada kilku zbrojnych. Wojewoda naciera z wojskiem.)

AUGUST: Do broni! do broni, bracia moi, dzieci jednej matki!

(Wszyscy porywają się do broni, wpada Wojewoda z wojskiem z jednej, z drugiej strony Podczaszy i spiskowi. Zaczyna się walka. Zastona spada.)

O d s ł o n a VII

(Widownia przedstawia zieloną i kwietną ulicę, w głębi po jednej stronie palą się hełmy, tarcze, zbroje, pałasze, na wierzchu trup wojewody — po drugiej: Lud. Jeden z trybuny do niego przemawia, na przodku August z Julią i Podczaszy.)

AUGUST: Wielkie usiłowanie Bóg uwieńczy pomyślnością!

K o n i e c

dramatu bez końca ⁴⁰

Ten schemat, który u Komierowskiego jest wyraźnie epigoński i stylistycznie, i sytuacyjnie — został w planie *Piekła i ludzkości* podbudowany mistycznie-eschatologicznie, ale jego ideowy sens pozostaje ten sam. Wypada powtórzyć: plan dramatu *Syn Ziemi* napisany został przez Słowackiego w porozumieniu z Komierowskim i dla Komierowskiego, aby ten na kanwie wspólnie uzgodnionych pomysłów rozpracował ostateczne wykończenie artystycznego kształtu dramatu. To przeznaczenie dla „przyjaciela z Gdańska“ ma zresztą i w tym ocalałym fragmencie rękopisu Słowackiego niejako udokumentowanie językowe. W pewnym miejscu Słowacki pisze:

Syn Ludu w nędzy, na podłym barłogu, zbity i okryty sinością na ciele, wśród trzódki swojej wychudłej, w oborze z psem pasterskim u nóg — modli się (modlitwę ludu napisz) [podkreśl. J. M.] ⁴¹.

⁴⁰ [J. Komierowski], *August z Kości*. Dramat bez końca. Poznań 1844.

⁴¹ J. Słowacki, *Pisma prozq.* Cz. 1. Wrocław 1952, s. 301. Dzieła. T. 11.

Słowacki nigdy tak bezpośrednio nie dyktował sobie postulatów pisarskich. Wystarczył mu równoważnik zdania omawiający ogólnie sytuację, a wiedział już, jak ten ogólnik rozpracować literacko⁴². Komuś drugiemu musiał tę drogę postępowania pisarskiego wskazać konkretniej w formie imperatywnej. Zresztą dla czytelnika postronnego cały plan jest napisany o wiele przystępniej niż zachowane plany innych utworów. Tłumaczy się to prosto: plan nie był pisany jako szkic dla użytku własnego, lecz jako podłoże, schemat, kanwa dla literackiej pracy kogoś drugiego. Naturalnie, obok tej pomocy czysto warsztatowej inwencja autora *Króla Ducha* dorzuciła do zamierzonego utworu cały szereg pomysłów własnych, których ślady dostrzegamy i w autografie pisanym ręką Słowackiego, i w owych dwóch pierwszych aktach *Piekle i ludzkości* Komierowskiego, a nawet w historiozoficznym prologu, gdzie ta zależność ucznia od mistrza jest najbardziej typowa jako nieporadne, schyłkowe naśladownictwo wypaczające dość konsekwentnie pomysły, mimo mętności wstecznego mistycyzmu, koncepcje polityczno-społeczne Słowackiego. Przeczytajmy ową „Myśl dramatu“, czyli prolog do *Piekle i ludzkości*:

Prąd życia żadną nie ujęty siłą rośnie w przyszłość — przeszłość kamienieje lub dziczeje, ale zanim się w proch obróci, leży kamieniem i formą, z której ubiegła tajemnica rośnięcia — albo zwierzęcością niewolniczą i głodną chce zatrzymać rozwój ludzkości. Ale rosnący żywot rozłamię przyciasne łożysko, nakarmi, uwolni niewolników i zatopi wstrzymujące prądy. Lecz stąd nieustanna walka, a im dłuższa chwila pokoju, tym bój krwawszy następuje.

Przeszłość — zwierzęcość chciwa krwi i panowania tyranią drogę sobie torują.

Duch w szkole ucisku przychodzący do władzy podnosi chorągiew wolności z dzikością i okrucieństwem — tak, iż świat zdaje się podobnym do dwóch walczących na śmierć szatanów. Każdy dopatruje w przeciwniku fałszywej strony, tą go potępia — przed własnym i publiczności sądem — a nie ma człowieka dwoistej niejako natury, który by chciał każdemu sprawiedliwość wyrządzić i jako Bóg wszystkich ukochać.

Jednostronność cywilizacji — brak chrześcijańskiej miłości — niewiadomość przeznaczeń człowieka — egoizm na wyłączną korzyść zagarniający wszelką wydobytą siłę — oto piekło, którego cuda ciągle się mierzą i ciągle równają siłom postępu. A piekło dopóty trwać będzie, dopóki nie uczujemy solidarności miłości zobowiązującej ludzkość, i dopóki nie wyrzeczemy, że zły środek nie może do świętych celów prowadzić.

Nadeszła chwila powszechnej rewolucji, rewolucji w piersiach każdego nawet człowieka. Ludzie, którzy w tym pasowaniu się namiętności zwyciężą

⁴² Porównaj *Plan Rhamezesa*, plan poematu *Posielenije*, plan pierwotny *Pieśni* VI—XII *Beniowskiego*.

w sobie dawnego człowieka, odetchną prawdą i cnotą; — ci ludzie jak Chrystusy będą prowadzić miłością rzesze do zwycięstwa.

Naród, w którym wszystko stare zniszczone, jest przeznaczony, aby pierwszy skryształizował w widzialne życie i moc nowy porządek — prawo Boże — ewangelizm miłości i światła. Mówcie do tego narodu, prowadźcie go..., piekło rozpada się przed Chrystusem.

Każdy z siebie dobywać winien prawdę i światło i być żyjącym pełnym różnorożności słowem, bowiem prawda każdemu inaczej być musi udzielana⁴³.

Dwa pierwsze akty dramatu Komierowskiego — można się chyba odważyć na to przypuszczenie — powstały z literackiego przepracowania ich planu nakreślonego, analogicznie do planu aktów dalszych, przez Juliusza Słowackiego w porozumieniu z Komierowskim w sierpniu 1848 r. w Paryżu.

Te plany a. I i II pisane ręką Słowackiego zaginęły, ale zrekonstruować je można z powodzeniem na podstawie aktów *Piekieła i ludzkości*. Warto je przytoczyć *in extenso*. Na początku a. I przedstawione są tańce i śpiewy diabłów w piekle. Te tańce i cała sceneria operują prymitywnymi i tradycyjnymi w tej konfiguracji motywami grozy. Na początku sc. 2 „wchodzi Lucyper, za nim jenerały, senatorzy i 500 adiutantów, — wszystkie diabły biją czołem w ziemię i stają do frontu“, a potem następuje obrzędowa scena powitania Lucyfera. Po jej zakończeniu

(Lucyper rozpiera się na tronie, Senatory siadają każdy na koniuszku krzesła i sztywno się trzymają.) ~

SENATORY (razem): Słuchamy cię, najstraszniejszy i nieomylny mocarzu.

LUCYPER: Kiedy wszystko legło pod ciężarem naszych ostrzów i mordów, a Syn Ziemi wydziera się z piekielnych okowów i już myślą wyziera za krawędzie ciemności, i już śmie państwu naszemu, państwu ciemności pogroźki robić, cóżeście przedsięwzięli? Trzymając w szponach nędzny żywot globu, cóżeście przedsięwzięli?

SENATORY (z drżeniem): Najstraszniejszy, nieomylny.

LUCYPER: Wiecie, że wam pochlebiam, gdy jestem w niebezpieczeństwie, zatem mówcie śmiało. Złamaliście wolę syna wolności?

1 SENATOR: Wszystkiegośmy dopełnili — i nic. Syna Ziemi mamy w naszych rękach, ale nie w naszej mocy; ciałośmy złamali, ale ducha, woli i czucia złamać nie możemy.

2 SENATOR: Mózg mu wysuszyłem doktrynami.

3 SENATOR: Serce mu rozdarłem niewdzięcznością i zdradą.

4 SENATOR: Członki mu połamałem przemocą.

5 SENATOR: Znudziłem go zabawą.

6 SENATOR: Z sił rozebrałem rozpustą.

⁴³ J. Komierowski, *Piekło i ludzkość*, s. 1—2.

7 SENATOR: Wyniosłem go nad króle, potem plwałem na jego dumę.

LUCYPER: Cóż dalej?

1 SENATOR: Kiedy wszystkie tortury zgromadziłem na jego piersi, głowę i serce, i zatrzymałem mu oddech i bicia pulsów, wtedy on oczy jak dwie gwiazdy wyteżył w krzyż — godło naszego wroga — natenczas piekło zadrdzało w posadach, a ja w przestachu krzyż — godło wroga porwałem i przywaliłem nim bolejącego tak, że już krzyża znieść nie mógł.

LUCYPER: Wtenczas zapewne zrozpaczył?...

1 SENATOR: Niestety — nie jeszcze — skrzydła miał krwią i błotem zasklepione — członki połamane — głowę wyschlą — serce żarem ziejące — a więc niemożny lotu i rządów — rozmiłował się w ubóstwo i nędzę bliźnich — czołgał się i ręce ku nim wyciągał. Wtedy ratunku nie było, a zatem zgniótłem go na padole i przed twój tron, najstraszniejszy tyranie, przywodzę.

LUCYPER: Niechaj zawyją wichry — uderzą pioruny. Wulkany niechaj luną deszczem popiołów — ognie pożerające niechaj wystąpią i niech się zapalą tęcze podobne tym, co słońce na złudę ziemi posyła.

1 SENATOR: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

LUCYPER: A wy, rozbudźcie w sobie strach wielki piekielny — równy wszech potędze i wszech odwadze.

SENATOROWIE: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

LUCYPER: Potem — przy muzyce z tematu jęki przekleństwa, potwarze — prowadźcie Syna Ziemi przed mój majestat.

SENATOROWIE: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

LUCYPER: Natenczas i wy w największym strachu — przystrojeni w ordery, w diamenty, złoto, muszle i kamienie, tak przystrojeni, iżby się powietrze zaiskrzyło od szkarłatu strojów waszych, natenczas — powiadam — wchodźcie i uderzajcie czołem przede mną — potem pokażecie siłę olbrzymów i mądrość palącą — a kiedy przemówię, dziwcie się mądrości mojej i całujcie prochy pyłące od stóp moich. A gdy ujrzycie, że pycha wstępuje w Syna Ziemi, wtedy niech gwiazdy spadają pod moje nogi, a ja depcząc gwiazdy zaprowadzę go na tron ciemności.

SENATOROWIE: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

LUCYPER: Zacniejsi z motłochu mogą się zgromadzić, oddawać mi siły swoje nikczemnymi pokłonami.

SENATOROWIE: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

(Chwila milczenia)

LUCYPER: Skończyłem.

(Senatorowie wstają, szykują się w pary i marszem wychodzą.)

Scena trzecia

(Lucyfer. Potem wchodzą głównymi drzwiami szwajcary. Prowadzą Syna Ziemi. Dalej z różnych stron senatory, jenerały i pospólstwo w głębi sceny.)
[Następuje obrzędowa scena składania hołdu Lucyferowi przez szatanów.]

1 SENATOR (do Syna Ziemi): Padnij na kolana przed majestatem.

SYN ZIEMI (ogląda się — zaciera ręce; do siebie): Jak tu duszno, oddychać nie podobna.

1 SENATOR: Uderz czołem pomny na siłę moją.

SYN ZIEMI (ciągle do siebie): Serce mi marznie — jakie tu zimne ognie.

(Kilka piorunów uderza.)

SENATOR: Słyszysz, nędzniku?

SYN ZIEMI (do siebie): Dzięki ojcu pioruny słyszę — siła budzi mnie do sił (patrzy po sobie). Ach, tak jestem znicestwiony.

SENATOR (z gniewem): Nie próbuj piekieł wściekłości, uklęknij przed tro-
nem Pana.

(Szatany się zbiegają.)

1 SZATAN: Ja mu połamię kości.

2 SZATAN: A ja do mózgu się wtłoczę.

3 SZATAN: A ja mu serce rozłoczę.

4 SZATAN: Aż uzna siłę szatana.

SENATOR: Aż wolne zegnie kolana.

SYN ZIEMI (zdziwiony): Jam syn wolności, ja nie znam pana.

(Szatany przybiegają z wściekłością do Syna Ziemi.)

LUCYPER (do szatanów): Precz, nikczemni! (Do Syna Ziemi): Znam twoją wielkość sławną, zwalczyłeś niewolniki odwagą i dumą i jesteś godzien tronu; chwilę jeszcze dumy, a ja, najstraszniejszy z mocarzy, podam ci rękę, a wtedy gdy zechcesz, usuną się sprzed ciebie zawady — gdy zechcesz, narody będą wzrastać lub ginąć. Jam ręka niewidzialna kierująca losami.

SYN ZIEMI (jakby obudzony): Co? Ty mnie chcesz uszczęśliwić. (Zamyśla się).

LUCYPER: Skoro ci rękę podam, zostaniesz wszechmocny i wszechwładny.

SYN ZIEMI (nie uważając — do siebie): Ach, ona!

SZATANI (na stronie): Od granitu początku świata itd.

INNI SZATANI (na stronie): Szyderstwo, zawiść i gniew itd.

LUCYPER (na stronie): Chwila jeszcze, a usidlę go.

SYN ZIEMI (do siebie): O duchu promienny — o sny moich żywotów — o czarodziejskie uroki, coście po tylekroć strzaskały moje siły, napójcie czystym światłem oczy moje, albowiem mgły mnie obsiadły i mroczą ducha.

LUCYPER (na stronie): Czas mu podać rękę. (Do Syna [Ziemi]): Przyjm moją rękę na znak przyjaźni — wyniosę cię nad wszystkie wysokości i nad wszystkie trony.

SYN [ZIEMI] (z roztargnieniem): Rękę? Ręki ci nie podam, ale serce do serca przycisnę, jeżeli odbicia serc płomień zajaśni — pójdziem za tym promieniem — za promieniem miłości.

LUCYPER (do siebie): Mocy piekielne, nie opuszczajcie mnie!

(Kilka błyskawic przebiega, słychać śpiew szatanów na stronie.)

Pożar słoneczny otacza gmach
I biały całun na zbrodnią spadł.
Jak gad się wiję i budzi strach,
W oczy nam bije świecący jad
Strach, strach —

LUCYPER (do siebie): Zdrady, przybywajcie na pomoc (udając słodycz do Syna [Zieml]): przyjacielu, jesteś chory. Dla twej rozrywki i dla lekarstwa odczytam ci parę interesujących ustępów z historii globu; (do Senatora): podaj mi historię globu! (Do szatanów): — Precz, nędzni siepacze, lekkie płazy! Śpiew wasz mi w porę — przegrana czy wygrana, hymnem tryumfu trzeba się ratować.

SENATOR I SZATANY: Słyszymy, najstraszniejszy, nieomylny mocarzu.

SZATANY: Gdy biały całun na zbrodnią spadł, Strach, strach! (Uciekają).

LUCYPER: Precz! Ja sam zwyciężę (wszyscy uciekają).

(Buduar zielony, pełen kwiatów, otacza pozostałych.)

LUCYPER (sadzając Syna [Zieml] na sofce amarantowej obok siebie): Diabeł dobry człowiek, nieprawdaż?

SYN ZIEMI: Syna ztego nie znam — a co zaś to nazwisko diabeł zostało nadane dzieciom wsteczności, kłamstwa, między którymi ciągle...

LUCYPER (przerywając z słodyczą): Tylko nie filozofujmy — wszakże sam gniewałeś się na męty filozofii.

SYN [ZIEMI]: Tak, siły ewanielicznej mądrości opu...

LUCYPER (przerywając): Za pozwoleniem, miałem ci odczytać kartę z historii globu. (Do siebie): przekłety duch w szataństwie. Ja swoje, a on swoje.

SYN [ZIEMI] (słucha).

LUCYPER (otwiera księgę i czyta): Był lud piękny jako kwiaty, jako kwiaty z powiewem zefirów chylił różane usta i pocałunki rozdawał i pocałunki brał — wiosna uczuć w tym kraju — wiosna życia w tym kraju — wiosna kwiatów w tym kraju, a rządcy tego kraju wycinali przedniejsze kwiaty — wycinali i lud niewinny. Lud chylił zwiędłe czoła i całował rządzące pany, ale rządcy w zbytłych kamienieli, a żądze w zbytłych mnożyły się. I stało się, że litości nie było w tym kraju i pogardą pokłony nagradzano. Lud zczerniał w nędzy i boleści. Zima boleści w tym kraju... Zima uczuć w tym kraju... Zima rozpaczy w tym kraju...

SYN [ZIEMI]: Ha — nie kończ, nie kończ — przez litość, nie kończ!

LUCYPER (do siebie): Trafiłem do razu.

SYN [ZIEMI] (do siebie): Biada! — biada! — biada! —

LUCYPER: Ha, i ty nie zechcesz pomścić krzywdy wiekowe — tysiące tyranów wymordować — a pozostać jeden straszny jak Bóg wielki — jak Bóg.

SYN [ZIEMI] (nieprzytomnie): Tak, to ja byłem — za moje grzechy mało piekła.

LUCYPER (do siebie): On tyranem, teraz go zrozumiałem. (Do Syna [Zieml]): uspokój się. Jam się pomylił — ja nie myślałem cię ranić — posłuchaj innej karty pisma. Znajdziesz pociechę.

SYN [ZIEMI] (zdziwiony): Pocięchę?... słucham.

LUCYPER: Był lud nieszczęsny — dola jego w ucisku — przyszłość bez nadziei, wróg zabijał mu żony, dzieci — wywraçał świątynie. Aż jednego razu cały ród zawołał: Boże, wybaw nas! Więc Bóg zesłał bohaterów, co zasłoniли męzną piersią lud bezsilny od wroga najazdów — a bohaterowie dobrowolnie zrzucali miękkie szkarłaty a przywdziewali żelazne stroje, dobrowolnie ciskali wonne bukiety, a do rąk chwyтали ciężkie dziiryty i ostre miecze; tak całe życie na straży bezbronnych krew przelewali bez jęku i skargi, a gdy który z bohaterów konał, to błogosławieństwem testamentu nakazywał potomkom przywdziewać zbroje i strażować lud i bogi domowe. Aż na koniec wróg zaniechał najazdów, wtedy bohaterowie pozdejmowali zbroje i na dziirytach i mieczach ponieśli z tryumfem do kościołów, potem odśpiewali hymn: — nie ma wroga, bo wróg drży przed nami — potem strudzeni pracą wiekową posnęli. Lud zazdrościł bohaterom jasności, które ich czoła jak księżycy od święconych mieczów i łun bojowiska nabrały — więc gdy lud dojrzał sen bohaterów, pozabijał bezbronnych — zelżył ołtarze — podeptał i popalił zbrojownie.

SYN [ZIEMI] (z największą boleścią do siebie): Serce mi pęknie, zginę... Gdzież Bóg był wtedy? —

LUCYPER: Bóg?... na swym tronie błękitów. Bóg nigdy na ziemię nie zstąpił, głupcy go tylko szukają — a ty otrzeźwij się, wyrzuć z piersi polipa — serce to choroba mądrości, a ty, prorok globu, pielęgnujesz tę zarazę — wyrzuć serce, wstań, pójdziemy pomścić proroki i bohaterzy.

SYN [ZIEMI]: Straszne me winy — straszniejsze boleści — to ja byłem ojcobójcą (zakrywając sobie czoło rękoma).

LUCYPER (zdziwiony do siebie): On ojcobójcą — więc któż on? Możeż być, iżby dwoistą naturę — wyniosłość i uległość — sprawiedliwość i miłość — dumę i pokorę w jedną pierś zamknął? Możeż być, aby wszędzie widział siebie, a tym samym wojnę, jedyny żywioł piekła, rozpoczynał bez zawiści, bez zgrozy, a kończył bez zemsty — a możeby jeszcze zechciał wymówić — nie ma wojny. — Nie drżj Lucyperze — jeszcze jest jeden ratunek, zawrę z nim konwencją — a potem... (do Syna [Ziemi]:) pomówmy otwarcie, wszystko dla ciebie chcę uczynić — bo mam dla ciebie nieograniczone życzenia, aby cię uleczyć z ciężkich ran — dam ci niepamięć przeszłości, potem dam ci tron ziemi — będziesz mocarzem globu — do żelaznych rydwanów ognie zaprzędziesz i jako ptak pod obłoki wzlecisz, i gdzie się udasz, niewolnice będą kwiaty podścielać pod twoje stopy i będą tęsknić, abyś się dotknął warokoczy pierściennych lub rzucił wzrok królewski na niewolnicze skronie. Chóry śpiewaków zaśpiewają pieśń nakazaną — na twoje skinięcie królowie upuszczą berła, klękną w przestrachu, lub gdy każesz, przywdzieją korony — zwyciężą i pozwolisz ludom czcić Boga tajemniczego i śnić za rajem mar.

SYN [ZIEMI]: Tłumacz się jaśniej. Nie mogę cię zrozumieć.

LUCYPER: Wiesz, że cię mogę w chwili zdrzuzgotać i wiesz — jak cię wysoko oceniłem — chcę ci dać wszystko, co człowiek zażądać zdolny — jak gwiazdy u nóg moich pełzają, tak narody przed tobą pełzać będą — ale mi przysięsz w koło dzisiejsze zamknąć biegi świata, a nigdy Chrystusa z krzyża nie zdejmować. Odkryłem tajemnicę, której ludzkie nie wiedzą — szatany nie wiedzą — anieli nie wiedzą.

SYN [ZIEMI] (z oburzeniem): Teraz cię zrozumiałem — chcesz, abym czcił umarłego Boga, gdy on zmartwychpowstał, chcesz, abym tak skamieniał jak słowa twoje i chcesz, aby świat wił się jak wąż na błotnej ziemi i chcesz, abym ja panował i wiecznością męki zarządzał. Precz, kusicielu!

(Lucyfer wstaje — altana zielona znika.)

LUCYFER (z gniewem): A więc cię zetrę na nicość piorunami piekła lub złamię twą wolę — powtarzam — odkryłem ci tajemnicę, której ludzie nie wiedzą — aniołowie nie wiedzą — wybieraj tron lub nicość.

SYN [ZIEMI]: Ale Bóg wiedział tajemnicę — Bóg tu mieszka. (Syn [Ziemi] obnaża piersi). Wyzywam cię do walki, uderzaj, piersi otwarte — niechaj sądy Boże rozstrzygną między piekłem a ziemią — zobaczymy, kto nieśmiertelny.

LUCYFER: Moce piekielne — wystąpcie! (Rozpoczyna się ciemnieć — grzmieć — ognie występują. Wtem ściana jedna pęka — ukazuje się Leta płynąca, za nią we mgłach widać ziemię).

SYN [ZIEMI]: To ona — ona. (Rzuca się w rzekę — szatani wpadają z rozmaitych stron — wielkie zamieszanie — zasłona spada).

AKT II

Scena pierwsza

(Przedstawia piekło z zreparowaną ścianą. Lucyfer sam — potem Polityka — senatory i pospólstwo.)

LUCYFER (patrzając na wyłom piekielny z ironią): Ha, Chrystusie, myślisz, żeś zwyciężył — zobaczmy jeszcze — umęczyłem cię pod Piłatem... prawda, że od twego konania pękły piekielne zapory, tak że dziś więzić nie mogą wolnego ducha, ale ja w twój krzyż wstąpiłem i godło twej ofiary na ołtarzu symbolem ciemnoty — przed inkwizycją sądów symbolem tyranii zrobiłem. A więc drżij przede mną — jako śmiertelnie bolejesz dla spraw moich. Jeszcze Izraelowi dałem za Boga złotego cielca, a dotąd go czci cała ludzkość. Próżna twa praca, Chrystusie, ja mam takich sto Bogów dla tego motłochu.

POLITYKA (wchodzi i przyklęka. Do Lucyfera): Najstraszniejszy, nieomylny mocarzu — wszelkie zabiegi prózne zostały — syn wolności się narodził — imię jego lud ludów.

LUCYFER (z pogardą): Zaradziłem wszystkiemu, zwołaj senatory moje, zreformuję piekło.

POLITYKA: Najstraszniejszy — nieomylny mocarzu, jeszcze jedno niebezpieczeństwo — mam pewne podejrzenie o zdradę stanu piekła.

LUCYFER: Bagatela — podejrzanych wyrzucić na lodowiska i będzie spokój.

POLITYKA: Ale, najstraszniejszy mocarzu, podejrzana osoba to Senator — komunizm — Senatora wypadałoby sądzić choćby surowiej — ale z formalnościami.

LUCYFER: A bezrozumny, kiedy to Senator, to po co zatrudniać sądy — daj mu 500 orderów i 20 urzędów, przy tym dzikimi słowy odbierz mu wszelką cześć, aby się widział niczem.

POLITYKA: Najstraszniejszy mocarzu — jesteś najrozumniejszy.

LUCYPER: Zwołaj senatory — słyszałeś?

(Polityka trąbi, senatory wchodzą z rozmaitych stron.)

LUCYPER: Postanowiłem niezliczone łaski dla piekła — państwa mojego. (Senatorzy przyklękają i wstają. Lucyper podaje księgę sekretarzowi): Odczytaj piekielne przykazania!

SEKRETARZ (otwiera i czyta): Jam przeszłość, nigdy nie jestem i nie będę. Czas jest moim — ja wieczność stanowią.

1. Będziesz czcił Boga nieznanomego.
 2. Imienia Bożego użyjesz na pokrycie obłudy.
 3. Pamiętaj, abyś dzień Święty rozpustował.
 4. Matkę, ojca, przyjaciela wydasz i zdradzisz na mój rozkaz.
 5. Będziesz cudze przywłaszczał.
 6. Będziesz mordował.
 8. [tak!] Potwarczym świadectwem ponizysz bliźniego.
 9. Żonę, najmiłsze dobro, skalasz bliźniemu.
 10. Wszelkiej własności cudzej będziesz pragnął bezustanku, a Boga nigdy zbadywać nie ośmielisz się. Po zwycięstwie odniesionym pod Płatem dodano — użyjesz wszelkich sił, całej duszy, dóbr nawet, abyś z bliźniego zrobił niewolnika, iżby ten nigdy samodzielności i godności się nie dosłużył.
- (Podpisano): Tak ma być — *Lucyper*.

LUCYPER: Czy te prawa umieszczone w kodeksach dla ziemi?

SENATOR: Wszystkie umieszczone i wszystkie staramy się doskonalić.

LUCYPER: Czy osłonięte doskonale pokrywką cnoty i Bożego rozkazu?

SENATOR: Sam Chrystus nie poznałby się przeciw sobie rozpostartych — oprócz kodeksów praw królewskich mamy całą literaturę Machiawela — prorocstwa jezuickie — testamenta Piotrowskie *etc., etc., etc.*

LUCYPER: To nie dosyć — to nie dosyć — wasze prace wzbudziły podejrzliwość i ludzie buntują się przeciw piekielnym sztukom — potrzeba i nowe błyskotki przywdziać, aby opętać gorliwszych. Ludzie sobie namnożyli bożków, między którymi konstytucja ma najwięcej znaczenia — postanowiłem zatem w wysokim rozumie moim uczynić was podobnymi do tych wyskoków rozumu — aby was nie poznano, tak jak nie poznano przy świętych inkwizycjach. (Po chwili): Ta komedia, święta inkwizycja, doskonale mi się udała, aż dotąd na różne temata jest powtarzana i tak rada wojenna, cenzura, rada tajna, stan obłężenia prowincji — zbrodnia stanu, naturalne granice państwa i tysiące innych mniejszych nazwisk szataństwem żyją — jednak, aby przekonać Chrystusa, nie dosyć spowszedniałych kształtów, trzeba w nowe wstąpić formy — w formach nowych zatrzymywać i cofać bieg siły globalnej — przeto raczyłem najlaskawiej postanowić ministerium i kodeksa, ukazy konstytucją nazwać.

SENATOR (zdziwiony mądrością): Najmądrzy i najstraszniejszy panie!

LUCYPER: Sekretarzu, odczytaj dawną formę rady stanu.

SEKRETARZ (otwiera księgę i czyta): My, Lucyper, w imię dzikości i egoizmu raczyłem postanowić radę z członków; jak następuje: 1. Pycha; 2. Łakomstwo; 3. Nieczystość; 4. Gniew; 5. Zazdrość; 6. Obżarstwo; 7. Lenistwo. Rada nieodpowiedzialna. (Podpisano): Tak ma być — *Lucyper*.

LUCYPER: Czy wszystkie wymienionej rady cnoty zaszczone urzędnikom na globie?

SENATOR: Wszystkie.

LUCYPER: Wszystkie występują w charakterze cnoty, gorliwości — społecznego dobra.

SENATOR: Szczególnie pycha, łakomstwo — lenistwo sami urzędnicy rozrywają.

LUCYPER: To wszystko nie starczy — powiedziałem, z najwyższej mej łaski raczyłem postanowić ministerium, a każdy z ministrów ma posiadać, oprócz dziś mu nadających się sił i dobrodziejstw — cnoty i siły całej rady poprzednio rządzącej. I tak najłaskawiej postanawiamy: — nasz nieodstępny Polityka, jako posiadający mądrość wszystkich szatanów, będzie prezesem ministrów (wszyscy przytomni uderzają czołem).

LUCYPER: Szatan Jezuityzm — ministrem spraw zagranicznych.

KOMMUNIZM (na stronie): Polityk bez głowy.

LUCYPER: Szatan Arystokracja — ministrem ceremonii.

KOMMUNIZM (na stronie): Kamerdyner nikczemny.

LUCYPER: Szatan Kommunizm — ministrem sprawiedliwości.

SZATAN ARYSTOKRACJA (na stronie): Syn motłochu.

LUCYPER: Szatan Fanatyzm — ministrem spraw duchownych.

SZATAN ARYSTOKRACJA (na stronie): Wybór doskonały.

LUCYPER: Szatan Deklamacja — ministrem oświecenia.

SZATAN KOMMUNIZM (na stronie): Wybór doskonały.

LUCYPER: Szatan Mądrość Trawiąca — ministrem finansów.

SZATAN KOMMUNIZM: Wybór doskonały.

LUCYPER: Szatan Niewolnik — ministrem wojny.

SZATAN ARYSTOKRACJA (na stronie): Wybór doskonały.

LUCYPER: Szatan Tyrania — ministrem spraw wewnętrznych.

SZATAN ARYSTOKRACJA: Jedyne środki.

LUCYPER: Szatan Interes — ministrem marynarki.

SZATAN ARYSTOKRACJA: God dem, szarpał.

[LUCYPER]: Teraz do pracy — a ile razy spostrzeżenie wielkiego człowieka z wielką ideą i podejrzliwe, wielokrotnie zdradzone tłumy słuchaczy — krzyczcie: „zdradca lub wariat”, — tak krzyczcie, aby wszystkich oczy odwrócić od myśli, a zawieść na niewyraźnych rysach, na nieprzepatrzonych, na najdziwniejszych domysłach i potwarzach. (Po chwili) A jeżeli zobaczycie naród w straszliwej walce, gdzie całą przytomność trzeba wyłożyć, aby zwyciężyć — krzyczcie: „bracie osłabiony, my ci pomożemy” — a gdy ów naród spojrzy ku wam, wy płaczcie, aby nie dostrzegł, czy go wasz żal, czy miecz nieprzyjaciela, czy własne konanie rozdziera. Gdy zaś naród w mękach zbezwdnie — ogłoście zimno: „umarł, żyć nie mógł”, a z tych,

co wierzą w zmartwychwstanie ciał — z tych najniebezpieczniejszych urągajcie się, podając ich w śmiech — na koniec gdziekolwiek posłyszycie mowę o równości, wolności, braterstwie, boskości, czuwajcie z komunizmem materialnym, aby wpierrw, nim się miłość narodzi — pokłócić o ścierrw — kruszec lub o bańki mydlane.

Każdy z was niechaj natchnie tysiące swą misją, aby był wszędzie i zawsze jak Bóg ciemności. Ciemności są mym siedliskiem — północ więc miejcie w szczególnej opiece — (chwila milczenia) — skończyłem.

(Wszyscy uderzają czołem przed Lucyferem mówiąc): Najstraszniejszy jesteś, najmędrszy.

CZYTELNIK: A to piekło nie tak straszne.

AUTOR: A nie.

CZYTELNIK: Jednakże inaczej utrzymują.

AUTOR: Ha, gdyby tak nie było, któżby chciał zostawać w piekle.

CZYTELNIK: Zatrzymują, kto nie chce.

AUTOR: A wolna wola ⁴⁴.

Po lekturze tych dwóch aktów wszelkie luki kompozycyjne, zauważone w zachowanych fragmentach planu spisane go ręką Słowackiego, przestają istnieć. Rozumiemy już istotę metamorfozy szatańskich: miała być ona maską ich pochodzenia. Znamy także pobudki ich postępowania, wyjaśnia to przecież zakończenie a. II *Piekła i ludzkości*. Poznajemy bliżej rolę i cel działalności Syna Ziemi, jego historyczny rodowód i początek antagonizmu z Lucyferem, a także genezę planu działalności Syna Ziemi — owo dążenie do „zdjęcia z krzyża Chrystusa” — i okoliczności towarzyszące wyjawieniu tej tajemnicy przez Lucyfera. Wyjaśniona jest także historyczna konieczność pojawienia się Syna Ludu.

Naturalnie, to wypełnienie luk kompozycyjnych w planie spisanym przez Słowackiego nie upoważnia jeszcze do twierdzenia, że Komierowski pisząc swój dramat postąpił zupełnie według wskazań autora *Króla Ducha*. Przede wszystkim uderza duża literacka nieporadność w ostatecznym rozpracowaniu otrzymanego planu. Aż nadto przeświecają w utworze Komierowskiego te pomocnicze szwy syntetycznych rzutów ze szkicu. Dialogi, które mają ilustrować rzuconą w planie myśl, rozbudować naszkicowany motyw, są naiwne, nieszczerze, nieporadne, przekształcają się w sytuacyjnie zupełnie nieuzasadnione monologi lub długie tyrazy, zamiast grozy wywołują wrażenie groteski (tylko w niektórych miejscach mającej walor świadomej i artystycznie wymownej satyry politycznej), zamiast niesamowitości su-

⁴⁴ *Tamże*, s. 6—25. W cytowanym fragmencie poprawione zostały błędy ortograficzne, usunięto rażące błędy interpunkcji, zmodernizowano pisownię oraz ujednolicono graficzne rozdzielenie tekstu głównego i pobocznego.

gerują nastrój cyrkowy. Dodawszy do tego zupełną surowość artystyczną w zakresie języka i kunsztu poetyckiego, nie mówiąc już o nieporadności wersyfikacyjnej (w pominiętych w przytoczonym fragmencie obrzędowych pieśniach diabłów), stwierdzić należy, że utwór Komierowskiego nie przynosi literackiej chluby ani jego autorowi, ani mistrzowi, mimo że śladu pomysłów tego mistrza dopatrzeć się w nim można wyraźnie.

Ów ślad to przede wszystkim upostaciowanie Syna Ziemi, pachnące genezyjską reinkarnacją duchów — bohater jest spadkobiercą grzechów zarówno tyranii jak i ludu, „który ręce za lud walczące sam poobcinał”. Przypominają się kolejne wcielenia Samuela Zborowskiego czy Króla-Ducha. Drugim rzucającym się śladem jest krytyka rządów konstytucyjnych, która u Słowackiego objawiła się niejednokrotnie w jego wystąpieniach politycznych i poetyckich⁴⁵.

Podobieństwo sytuacji znaleźć można także między zakończeniem a. I *Piekła i ludzkości* (ukazanie się podziemnej rzeki zapomnienia, Lety, i rzucenie się w nią bohatera w celu dotarcia do ukazanej we mgłach ziemi) a alegoryczną przypowieścią zamieszczoną przy końcu rozprawy *Do emigracji o potrzebie idei*, gdzie Polska ukazuje się także na drugiej stronie rzeki, a przepłynąć tę rzekę potrafi tylko człowiek zahartowany, który zwycięża silną wolą i silną miłością.

Krytyka filozofowania, której ślady można zauważyć także w *Piekle i ludzkości*, nasuwa skojarzenia z ironicznymi wzmiankami na temat filozofii w innych utworach Słowackiego⁴⁶.

Ale prócz tych skojarzeń motywicznych doszukać się też można bezpośrednich już zespołów słownych pochodzących od Słowackiego. Znajdują się one w tekście pobocznym *Piekła i ludzkości*:

(Lucyper. — Potem wchodzą głównymi drzwiami szwajcary. Prowadzą Syna Ziemi — dalej z różnych stron senatory, jenerały i pospólstwo w głębi sceny.)

(Kilka błyskawic przebiega, słychać śpiew szatanów na stronie.)⁴⁷

Zwroty te bardzo silnie przypominają sposób wyrażania się Słowackiego w spisany przez niego planie:

⁴⁵ We wszystkich trzech znanych i opublikowanych traktatach politycznych, a także m. in. w wierszu *Vivat Poznańczenie* (zob. J. Maciejewski, *op. cit.*), a patrząc dalej wstecz także w *Beniowskim*, *Balladynie* i innych drobniejszych utworach.

⁴⁶ W *Beniowskim*, we *Fragmentach filozoficznych*, w *Przypowieściach i epigramatach* i w niektórych wierszach.

⁴⁷ J. Komierowski, *Piekle i ludzkość*, s. 9, 13.

Szatany. Lucifer łaje ministerium... Piekło drży...
Syn Ziemi wśród błyskawic⁴⁸.

Łączność i zależność od siebie obu tekstów jest, zdaje się, bezsprzeczna. Należy się tylko zastanowić, co spowodowało zmianę postanowienia, dlaczego Komierowski wykorzystał jedynie plan dwóch pierwszych aktów, a zrezygnował z literackiego opracowania planu a. III, IV i V i dał w *Piekle i ludzkości* zupełnie inny akt III.

Przede wszystkim jedno zagadnienie: czy Komierowski miał w ręku plan wszystkich pięciu aktów, czy tylko dwóch pierwszych? Możliwość pierwsza jest bardzo prawdopodobna. Plan dramatu ogłoszony został po raz pierwszy w r. 1883⁴⁹ przez nieznanego wydawcę, a więc nie znajdował się w papierach pozostałych po Słowackim w Paryżu, a rękopis odnaleziono dopiero później w teczce zawierającej jeszcze kilka innych autografów⁵⁰. Nie jest wykluczone, że teczka ta mogła być kiedyś własnością Józefa Komierowskiego, a jeżeli tak, to znał on plan całego dramatu i zachował go we fragmencie nieużyty dla literackiego rozpracowania. O tym, że Komierowski znał całość, świadczy zresztą i argument zaczerpnięty z tekstu. Mianowicie przed początkiem a. III *Piekle i ludzkości* znajduje się krótki, liryczno-narracyjny wstęp nazwany przez autora „Prologiem“.

PROLOG

Dziecię jasnowłose, oczy masz z niebios — bo oto wzrokiem do niebios sięgamy; serce masz pełne miłości — bo oto przyjęliśmy Chrystusa; życie masz nieśmiertelne — bo oto Chrystus zmartwychwstał i nie na krzyżu boleje, lecz z nami się cieszy, którzy w imię jego zesłaliśmy się. — Alleluja — Alleluja⁵¹.

Przypomnieć należy a. V planu spisane przez Słowackiego koncentruje się wokół walki o „zdjęcie z krzyża Chrystusa“. Akt ten kończy scena 4:

Walka duchów i ludzi. Wielkie Alleluja! Zwiastowanie wieku nowego prawdy i miłości⁵².

⁴⁸ J. Słowacki, *Pisma proz.*, s. 302.

⁴⁹ *Warta*, 1883, nr 453.

⁵⁰ Rkps 4807/III Biblioteki im. Ossolińskich PAN zawiera: drobne wiersze, fragmenty dramatów, prozę (fragmenty powieści), urywki z *Króla Ducha*, urywki z tłumaczenia *Iliady*, *Do Autora Trzech Psalmów*. Zob. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu*. Opracowany zbiorowo pod red. dr Jadwigi Turskiej. T. 1. Wrocław 1948, s. 250.

⁵¹ J. Komierowski, *Piekło i ludzkość*, s. 26.

⁵² J. Słowacki, *Pisma proz.*, s. 302.

„Prolog“ sugeruje, że a. III dramatu Komierowskiego będzie rozgrywał się już po tej eschatologicznej walce „duchów i ludzi“, już po „zjęciu Chrystusa z krzyża“. Pewne stylistyczne skojarzenia daje nawet owo kończące Alleluja.

Komierowski znał więc cały plan, dostał go od Słowackiego w Paryżu w sierpniu 1848 r., ale z pewnych powodów zrezygnował z opracowania dalszych aktów. Może te powody były trudnościami techniczno-literackimi. Autor *Piekła i ludzkości* musiał chyba doskonale zauważyć własną nieudolność artystyczną i musiał napisać o tym Słowackiemu. Cytowana na wstępie wzmianka z listu Słowackiego do „przyjaciela z Gdańska“ wygląda bowiem jak odpowiedź na zapytania i wątpliwości:

O dramacie twoim mówię zawsze to samo. Chciałbym, abyś go logicznie zakończył i zrobił zeń wielką alegorią, a wtenczas będzie potrzebny. Wszystko, co teraz się pisze z potrzeby powinno wychodzić. W Grecji się tak kiedyś wszystko rodziło. Gdy cię więc potrzeba przycisnie, pisz, a nie dbaj o to, jak piszesz — wszystko dobrze będzie — i cześć ciębie nie pozbawi [podkreśl. J. M.]⁵³.

Pocieszony Komierowski skończył swój dramat w zupełnie innym stylu: już nie wśród scenerii podobnej do jakiegoś konglomeratu mitycznego Hadesu i piekła ludowej wyobraźni, ale w otoczeniu ziemskim, w domu szlacheckim w Polsce roku 1848. Bohaterem nie jest już Syn Ziemi, ale peregrynant wracający z Paryża — Janusz, który zjawia się w salonie pełnym gości z „towarzystwa“ i wzbudza tam duże zainteresowanie. „Towarzystwo“ składa się z „Pani Sędziny“, „Pana Gospodarskiego“, „Pułkownika“, „Wojewody“ i z młodzieży. Charakterystyka tych postaci, utrzymana w formie karykatur, dostatecznie wyraża ironiczny stosunek autora do salonów ziemiańskich, tak modnych wtedy w Warszawie, i do zainteresowań i obyczajowości bywalców tych salonów. Janusz odpowiada na ich zapytania dotyczące gospodarstwa i polityki, a potem — odciągnięty przez młodzież do innego pokoju — zaczyna przemawiać i poetycko improwizować na temat „właściwej“ drogi do zbawienia Polski. Poglądy wyrażone w improwizacji są nad wyraz mistyczno-mesjanistyczne („Polska przez ludzkość, ludzkość przez Polskę zbawione będą“). Ale jest tu ustęp ciekawy:

Jest człowiek — co moc posiada,
Jest człowiek — co duchem włada,

⁵³ J. Słowacki, *Listy do krewnych...*, s. 328.

On Cherub z ognistym okiem,
 Co naprzód był nam prorokiem,
 Rozdzierał serca, a myśl serdeczna —
 Krynica ducha święta i wieczna
 Ze krwią się naszą mieszała —
 Byśmy się stali jednego ciała,
 Widzieli cuda, — żywo — na oczy,
 Jako je widzi ów duch proroczy,
 Bowiem zobaczyć niebios jasności —
 To jest zadanie ludzkości ⁵⁴.

I dalej:

Ów Cherub wyciągnie ręce,
 Wyciągnie nad wszystkie głowy,
 Straszliwe i niemowlęce,
 By zapanować na wzór Jehowy,
 Na jedną chwilę, we święte ręce
 Anioł mu Boży miecz ciśnie,
 A gdzie miecz błysnie, tam koniec męce,
 Tam nieśmiertelność zabłyśnie,
 Bowiem zwycięstwo w duchu miłości
 To jest zadanie ludzkości ⁵⁵.

Czy opisywana tu postać Cheruba ma przedstawiać Towiańskiego czy też Słowackiego — właściwego mistrza Komierowskiego — trudno dociec. W każdym razie idee, które reprezentuje ta postać, są zgodne z ideami Słowackiego wyrażonymi nie tylko w owym, wspólnie z Komierowskim pisanym, planie dramatu.

W czasie improwizowania Janusza odzywają się z dala „głosy Braci naszych tułaczy“ wtórując mu poetycko i ideologicznie, a na koniec... mamy ową „wielką Alegorię“ zalecaną Komierowskiemu przez Słowackiego w liście.

(Odślaniają się ściany, scena przedstawia przedmieście poznańskie, wiele chorągwi polskich i mnóstwo ludu w pełnej radości — wielu mówców przemawia na różnych miejscach.)

JEDEN Z MÓWCÓW (z prawej strony):

Pokoju tylko pokoju,
 Potrzeba złemu zaradzić,
 Bez krwi przelewu, bez znoju,
 Potrzeba ludzkość prowadzić —
 Rozumem, w układach w pokoju.

⁵⁴ J. Komierowski, *Piekło i ludzkość*, s. 32.

⁵⁵ *Tamże*, s. 33.

GŁOS Z TŁUMU: Zdrada, — precz, zdrajco!

MÓWCA (z lewej strony):

Gdy ogień pali — gdy bory ciśnie,
Rada pokoju, to ludu zdrada.
Gdy kamień ciśniesz, to kamień pryśnie,
A chcecie serce bólem ściśnione
Na łożu bólu zostawić
I chcecie hańbą piersi zranione
Doktryną mądrą zabawić.

GŁOSY Z TŁUMÓW: Mele, mele, a mąki nie widać.

(Mówca odchodzi, za nim mała liczba z tłumów.)

MÓWCA: To nasza ziemia, a tam Bóg, a ręce silne i zdrowe.

GŁOSY Z TŁUMU: Hurra!

(Mówca odchodzi z większą częścią słuchaczy.)

KSIĄDZ (żegnając tłum monstrancją): Patrz, wierny ludu, to jest słońce.
Za Jezusa będziemy walczyć, ja w lewem ręku słońce do góry podniosę,
a w prawą rękę pochwyć kosę. Pójdziecie za mną?

GŁOSY Z TŁUMU: Kto żyje, pójdziemy. —

KSIĄDZ: Panie, coś się dał zmęczyć
Dla zatracenia szatana,
A gdy moc piekła była złamana,
Ty zmartwychwstałeś, by śmierć uwieńczyć,
Lecz szatan ziemi nie przestał dręczyć!

(do ludu)

Albowiem jeszcze złe żyje,
A więc Pan Jezus żółć z octem pije,
Bo pozwalacie ziemu świat męczyć.

GŁOSY Z TŁUMU: Prowadź nas, Ojcze.

KSIĄDZ: Dotąd, o Panie, lud twój ubogi,
Chwalił cię tylko modlitwą, słowy,
Lecz dziś zrozumiał twe święte mowy,
Wziął miłość w serce, pozbył się trwogi,
Chwalić cię będzie także w uczynku.

(do ludu)

Bo póki szatan na ziemi gości,
Nie ma praw bożych, bożej miłości,
Nie ma dla ducha spoczynku;
Kto chce świętego w Bogu spoczynku,
Ten musi Boga chwalić w uczynku.

GŁOSY Z TŁUMU: Ojcze! w ognie za tobą pójdziemy.

(Ksiądz odchodzi, za nim gromadami się tłum ciśnie. Ściany się zasuwiają.)

JANUSZ (do towarzyszy): Teraz wiecie, co macie czynić i jak macie czynić. Połączeni w duchu, rozejdźcie się, aby każdy swoje sprawował, bo zaprawdę mówię wam — wielu was będzie króli, a wszyscy jednemu podlegli, który jest Chrystus. Widzieliście nadzwyczajne rzeczy, zachwycające kolory, święte chorągwie, i jeszcze zobaczycie; ale zaprawdę powiadam wam, gdy takie światła powrócą, to będzie znak zmartwychwstania, więc pospieszajcie czynić... a nie chodźcie witać chorągwi, ani zbyt kochać uciechę, ani naradzać w rozprawach, ale gdzie którego on czas zastanie, tam niechaj czyni i rozkazuje — a niechaj nie ma gniewu na tych, co nie wypełnią rozkazów jego, ani dla tych, co więcej nad rozkazy czynić będą.

Chorągwie, coście krótko widzieli, przysłano wam dla nauki i rozpamiętywania. Ja was opuszczam, bo mi odejść wypada, ale zostają z wami waleczni, którzy czynili powinność swoją. W każdej kropli krwi przelanej więcej nauki niż w mądrej książce.

Nadto będziecie widzieli straszliwe rzeczy, ale wśród pożogi i krwi strumieni; bądźcie jako nieśmiertelni; ani narzekajcie — ani się straszcie; bo wy wiecie, że największym nieszczęściem nie jest śmierć, ani kalectwo, ani ubóstwo... ale podłość, gnuśność, nikczemność. Do góry, o bracia moi! ⁵⁶

Nie trudno i tutaj doszukać się pewnych motywicznych a nawet językowych łączności z utworami Słowackiego, stworzenie zaś „alegorii“ na tle wypadków poznańskich w owym pamiętnym r. 1848 także kojarzy się ze Słowackim, który — trzeba pamiętać — był przed paru miesiącami w Poznaniu, widział walkę stronnictw, zdradę elementów zachowawczych, porwanie ludu do boju przez radykalnych przywódców (tego typu mówca odszedł z większą częścią słuchaczy) i pamiętał swoje wysiłki polityczne, aby wpłynąć na bieg wypadków przez propagandę genezyjsko-rewolucyjnych idei ⁵⁷. O swoich poznańskich przeżyciach Słowacki opowiadał na pewno Komierowskiemu, a może i sugerował napisanie jakiegoś utworu na ich tle, gdyż sam już był niezdrowy i zajęty intensywnie *Królem Duchem*.

Tę łączność Komierowskiego ze Słowackim zauważyła także krytyka współczesna, krytyka wychodząca z kół zachowawczo-klerykalnych, a więc niechętna zarówno Komierowskiemu jak Słowackiemu.

W obu pracach, z których zdaliśmy sprawę [*Piektło i ludzkość* oraz *Polska za granicą*] bliskie pokrewieństwo z Towiańczykami, a szczególnie ze Słowackim bezprzestannie widać. Uderza dziwna mieszanina rzeczy wznio-

⁵⁶ *Tamże*, s. 35—38.

⁵⁷ Zob. J. Maciejewski, *Juliusz Słowacki w Poznaniu*. Kronika miasta Poznania, XXIII, 1950, s. 97—112. O tej sprawie szerzej i dokładniej piszę w jednym z rozdziałów pracy *Słowacki w Wielkopolsce*.

słych i prawdziwych z błędami i pełną krytycyzmu deklamacją. Myśl tutaj znajduje się często nieudolnie odbita, nie osiągnięta do właściwej szaty, nosi przecież piętno wyrażne, po jakim pochodzenie jej poznać można.

Autor z niesłychanej wysokości, na jaką się wspiąć próbuje, wszystkie wyobrażenia i czyny ludzkie surowo sędzi — szkoła, do której w wielkiej mierze należy, dotąd ciągle krytykę, a nie organiczną karm nam daje — gdzież są owoce, po którychby doskonałość całej nauki ludzie poznać mogli?

Dziś, kiedyśmy się już oswoili z wielkością uroszczeń i z wspaniałością obrazów nowszej sekty, jasno widzimy nicość systematu na żadnych wyraźnych obowiązkach, na żadnych prawidłach powszechnej miłości nie opartego, a zuchwale rujnującego wszystkie pojęcia chrześcijańskie w imię Chrystusa.

Autorowi *Piekła i ludzkości* i wszystkim, którzy nam tajemnice ducha ze stanowiska dumnego subiektywizmu wykładają, najlepiej wieszcz polski w *Psalmie żalu* odpowiedział⁵⁸.

Zakończenie recenzji jest odnośnikiem w stosunku do aktualnej wtedy, bo świeżo ujawnionej polemiki Słowackiego z Krasińskim, polemiki powstałej na gruncie tychże samych zagadnień i konfliktów społecznych, przy których roztrząsaniu Słowacki okazał się gorącym obrońcą ideologii postępu i polityki radykalnej rewolucji społecznej. Tak radykalnym nie był już w omawianym tutaj dramacie. Radykalizm został może stępiony przez pełne zawodów doświadczenie poznańskie i wpływy takich osób jak „przyjaciół z Gdańska“. Nie można zresztą autora *Króla Ducha* zbyt mocno za to winić. Przecież prawie wszyscy ówczesni rewolucjoniści zarówno o zabarwieniu socjalistyczno-utopijnym, jak i burżuazyjno-demokratycznym pod wpływem fiaska rewolucji stają się bardziej umiarkowani. Z polskich wymienić tu można: Libelta, Stefańskiego, Berwińskiego.

W jednym zakresie jednak — na platformie krytyki starego porządku, na platformie potępienia obyczajowości i systemu państwowo-społecznego zarówno feudalnego, jak i kapitalistycznego — poglądy obu poetów spotkały się z poglądami najbardziej postępowych pisarzy i ideologów tamtych czasów.

Na wstępie niniejszego artykułu stwierdzono pożyteczność uważnego czytania listów poety i pożyteczność szczegółowych komentarzy

⁵⁸ Przegląd Poznański, V, 1849, t. 8, s. 271—277.

do tych listów. Rozważania niniejsze nie pragną być niczym więcej jak właśnie objaśnieniem jednego fragmentu listu Słowackiego, przy sposobności pokazującym okoliczności towarzyszące powstawaniu ostatniego pomysłu dramatycznego największego polskiego dramatopisarza. A okoliczności te były dotychczas bardzo niejasne⁵⁹.

⁵⁹ Np. w sprawie chronologicznego ustalenia powstania planu dramatu były zdania rozbieżne, a żadne z nich nie dość uzasadnione. Artur Górski np. twierdził: „Charakter szkicu wskazuje na okres Towianizmu. Koncepcja Lucifera pozwala przypuszczać, że szkic ten powstał przed *Samuelem Zborowskim*. Otrzymujemy w ten sposób czasokres zamknięty w datach 1842—1845” (A. Górski, *Syn Ziemi. Plan do dramatu J. Słowackiego. Tygodnik Ilustrowany*, 1907, nr 14). Kleiner uważa, że „możliwe, iż plan powstał w r. 1847, pod bezpośrednim wrażeniem *Dnia dzisiejszego* — możliwe również, że podjętę dała dopiero raniąca odpowiedź na wiersz polemiczny, *Psalm żalu*, ogłoszony w r. 1848, lub że wydanie poematu *Do autora trzech Psalmów* bez woli i bez wiedzy poety wywołało myśl, by pełny wyraz dać tej ideologii, która jest przeciwieństwem idei Krasńskiego” (J. Kleiner, *op. cit.*, s. 211). Najbliższym prawdy jest drugie przypuszczenie Kleinera datujące powstanie utworu na czas po październiku 1848. Plan dramatu powstał — jak starano się udowodnić — w połowie sierpnia 1848 roku.